

NAUCZYCIELE TRACĄ PRACĘ

W Łodzi odeszło ze szkół blisko 80 nauczycieli, we Wrocławiu 60, w Toruniu 50, w Płocku kilkunastu. Główna przyczyna to niż demograficzny. A będzie jeszcze gorzej - w kolejnych latach pracę stracą następni pedagodzy

ALEKSANDRA DYBIEC

Według danych Ministerstwa Edukacji Narodowej do polskich szkół poszło w tym roku blisko 5,8 mln uczniów. Czyli o ponad 155 tys. mniej niż przed rokiem i o prawie 310 tys. mniej niż w 2007 r.! Z tegorocznej publikacji „Kluczowe dane o edukacji w Europie”, przygotowanej przez sieć Eurydice, wynika natomiast, że do 2020 r. znacząco ubędzie dzieci w większości krajów Europy (nawet do 40 proc. w grupie wiekowej 10-14 lat).

- Już od kilku lat było wiadomo, że w 2009 r. będziemy mieli dno niżu demograficznego - mówi Bożena Skomorowska z biura prasowego resortu. I tłumaczy, że m.in. dlatego właśnie na ten czas ministerstwo zaplanowało początek obniżania wieku szkolnego.

Jak jednak wynika z raportu „Gazety”, rodzicom nie śpieszy się z posyłaniem dzieci do pierwszych klas. W Gdyni w szkolnych ławach zasiadło jedynie 20 proc. sześciolatków i jest to... najlepszy wynik w kraju.

Z powodu niżu w szkołach dramatycznie ubył oddziałów. We Wrocławiu 100, w Olsztynie 45, w Toruniu 26, w Płocku 20. Jeśli przyjąć, że w każdym oddziale uczy się średnio po 30 osób, to łatwo obliczyć, jak duże są to liczby.

- To tak, jakby z mapy naszego miasta zniknęła duża szkoła. I jeszcze połowa drugiej - przekazuje dyrektor wydziału edukacji wrocławskiego magistratu Krzysztof Czaja.

Oświatowcy spodziewają się, że taka sytuacja może potrwać przez kilka najbliższych lat.

- Według naszych statystyk, liczba oddziałów w podstawówkach zaczęła rosnąć od 2012, a w gimnazjach od 2017 r. Natomiast w szkołach ponadgimnazjalnych dopiero po 2020 r. - mówi Ewa Adasiewicz, dyrektor wydziału edukacji w płockim Urzędzie Miasta. - Zmniejszamy co prawda liczbę uczniów w klasach, nawet do 12 osób, tworzymy oddziały sportowe i integracyjne, w których z założenia powinno być mniej dzieci,

ale obawiam się, że te rozwiązania na długo nie wystarczą. I coraz więcej nauczycieli będzie tracić pracę [w tym roku w Płocku straciło kilkunastu - red].

Taką tendencję widać w całym kraju. Coraz więcej nauczycieli ratuje się urlopami zdrowotnymi - w ten sposób nie tracą zatrudnienia. Niektórzy łapią dodatkowe godziny w innych szkołach, bo w macierzystych zostaje im albo pół etatu, albo goły etat, co w przypadku, gdy wcześniej mieli liczne nadgodziny, może być powodem do niepokoju. Część natomiast przechodzi na wcześniejsze emerytury.

- Nauczyciele będą musieli podnosić swoje kwalifikacje, żeby nie wypaść z rynku - podkreśla Bożena Skomorowska. - Jeśli np. nie uda się im połączyć nauczania tego samego przedmiotu w kilku szkołach, to wyjściem może być nauczanie dwóch różnych przedmiotów.

Szefowa toruńskiego wydziału edukacji Anna Kłobukowska przypomina, że dyrektor szkoły musi ustalić skład swojej kadry już wiosną, czyli jeszcze przed naborem nowych uczniów. Jeśli uzna, że w danym roku liczba oddziałów może się zmniejszyć i w związku z tym nie będzie mógł zapewnić nauczycielowi pełnego wymiaru godzin, rozwiązuje z nim umowę o pracę. Mówi o tym art. 20 Karty nauczyciela. - Dyrektorzy często na wyrost „wręczają” art. 20, ale jeśli nabór do szkół okaże się dobry, mogą cofnąć swoją decyzję. Wymaga to po prostu wcześniejszego porozumienia z nauczycielem - wyjaśnia Kłobukowska.

Wicedyrektor wydziału edukacji w łódzkiej magistracie Iwona Jędrzejczak dodaje: - Średnia uczniów w jednej klasie wynosi 23,3. Ale mamy nawet oddziały 15- czy 17-osobowe. Niestety, nie można tworzyć wielu tak małych klas, bo to są spore koszty, które ponosi samorząd. Dostajemy określone subwencje oświatowe, które przeznaczamy m.in. na wynagrodzenia nauczycieli. Z punktu widzenia miasta bardziej opłacalne jest więc tworzenie oddziałów z wieloma uczniami,

TOMASZ MIESLUCHOWSKI



Aby nie wypaść z rynku, niektórzy nauczyciele będą musieli podnieść swoje kwalifikacje. Niewykluczone, że przyjdzie im niebawem uczyć dwóch przedmiotów i to w kilku szkołach

ponieważ wiąże się to z mniejszą liczbą etatów.

Dyrektor Krzysztof Czaja z Wrocławia zaznacza, że jeśli ktoś z miejskich szkół będzie potrzebował nauczyciela, to oczywiście w pierwszej kolejności będą przyjmowani ci, którzy stracili pracę z przyczyn niezależnych od siebie. Pedagogom ma też pomóc specjalna internetowa baza, którą przygotowuje wydział edukacji wrocławskiego ratusza (będą tu mogli zamieszczać swoje CV).

- Kwestia niżu nie jest nowa. Już w 1998 r. „rodziło się” o parę tysięcy szkół mniej - tłumaczy Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. - Nauczyciele oczywiście tracą z tego powodu pracę, ale pamiętajmy, że bezrobocie w tej grupie zawodowej nie jest dramatyczne - sięga

4-5 proc. Wszystko dzięki temu, że zmniejsza się liczbę uczniów w oddziałach i nie likwiduje się mniejszych szkół. Inwestowanie w edukację to najlepsze, co może zrobić samorząd. Natomiast jeśli gmina narzeka na brak pieniędzy na szkoły, to niech ujawni lokalnemu środowisku wysokość subwencji, jakie dostaje na oświatę, a jakie pieniądze przeznacza choćby na działania urzędu miasta.

Broniarz przypomina, że według raportu „Polska 2030” do 2030 r. powinno być około 1,8 mln ludzi zatrudnionych w oświacie. - A dziś jest to około 700 tys. Pedagodzy powinni zacząć pracować np. z trudnymi rodzinami czy osobami potrzebującymi pomocy społecznej - kończy prezes. ●

Przychodzi nauczyciel do pośredniaka...

ALEKSANDRA DYBIEC: Macie państwo jakieś oferty pracy dla nauczycieli? MARCIN UCHWAŁ, KIEROWNIK ZESPÓŁU DS. REGIONALNEJ POLITYKI RYNKU PRACY W PŁOCKIEJ FILII WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU PRACY: Tak, jest kilka. Dla nauczyciela techniki, przedmiotów zawodowych, praktycznej nauki zawodu, informatyki, języka francuskiego i rosyjskiego, oligofrenopedagogiki.

Pełne etaty?

- Różnie bywa, nie we wszystkich ofertach podany jest wymiar godzin. Ale np. w przypadku techniki jest to jedna godzina tygodniowo.

Powiedzmy, że do urzędu pracy przychodzi osoba z wyższym wykształceniem, która przez kilka lat uczyła w szkole języka polskiego. Co można jej w tej chwili zaproponować?

- W Płocku? Pracę w Urzędzie Miasta na stanowisku inspektora ds. szkół gimnazjalnych oraz zatrudnienie w firmie edukacyjnej na stanowisku specjalisty ds. marketingu i sprzedaży. Jeśli zna język francuski, to można jeszcze dodać specjalistę ds. marketingu w innej firmie, a jeśli potrafi zarządzać ludźmi, może wziąć udział w konkursie na dyrektora. Może także wyjechać do Wielkiej Brytanii opiekować się starszymi ludźmi.

To mało...

JAROSŁAW KOZŁOWSKI, DORADCA ZAWODOWY CENTRUM INFORMACJI I PLANOWANIA KARIERY ZAWODOWEJ W FILII WUP: Rzeczywiście ludzie z wykształceniem pedagogicznym mogą mieć kłopot ze znalezieniem pracy, ale nie ma sytuacji bez wyjścia. Proponowałbym podnieść swoje kwalifikacje albo w ogóle się przekwalifikowywać, robić dodatkowe kursy, uczyć się języków. Mnóstwo firm szkoleniowych poszukuje ludzi do pracy, najmilej widziani są nauczyciele. Natomiast, jeśli przychodzi do nas bezrobotna osoba, np. nauczyciel, to proponujemy jej przede wszystkim spotkanie z doradcą lub psychologiem. Specjaliści określają potencjał człowieka i przygotowują mu indywidualny plan ścieżki zawodowej. ●